

24/04/2023 12:07 | Zamieścił: Agnieszka Bogucka, Autor: Agnieszka Bogucka

Osiem dekad pamięci



Autor: Wikipedia/domena

publiczna

Kwiecień 1943 r. był dla milionów Polaków kolejnym wojennym miesiącem, z tym że uwieńczonym Wielkanocą. Osiemdziesiąt lat temu nikt się nie spodziewał, jak boleśnie te tygodnie zapiszą się w historii naszego narodu.

11 kwietnia 1943 r. niemiecka Agencja Transocean poinformowała o „odkryciu masowego grobu ze zwłokami 3 tys. oficerów polskich” w Katyniu, a dwa dni później informacje te ogłoszono oficjalnie na konferencji w Berlinie. Kilka dni później powstańcy z warszawskiego getta rozpoczęli walkę o godną śmierć.

Zmiana decyzji

Kiedy w 1939 r. na walczącą z hitlerowskim najeźdźcą Polskę uderzyła Armia Czerwona, polscy żołnierze, policjanci i inni funkcjonariusze zostali internowani w obozach jenieckich. Wśród tysięcy uwięzionych byli oficerowie Wojska Polskiego, funkcjonariusze Policji Państwowej, Policji Województwa Śląskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej i Służby Więziennej oraz Polacy ujęci na terenach ZSRR i uznani za wrogów panującego ustroju. Najbardziej znanymi były obozy w Ostaszkowie, Kozielsku i Starobielsku, w których zgromadzono łącznie około 25 tys. jeńców.

Decyzję o likwidacji aresztowanych podjął osobiście Stalin, choć na dokumencie są podpisy wszystkich członków Narodowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych ZSRR. „Polacy mieli być skazywani na trzy, pięć albo osiem lat łagru, ale z niewiadomych przyczyn z dnia na dzień to się zmieniło. W zachowanej notatce napisanej zapewne 3 marca 1940 r. ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria postulował, by wszyscy polscy jeńcy z obozów specjalnych i więźniowie z więzień tzw. zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy zostali rozstrzelani. A dwa dni później, 5 marca, notatka ta zamienia się w oficjalną decyzję (...)”

„Zbrodnia katyńska. Dlaczego Stalin kazał ich zamordować?”, wywiad Mirosława Maciorowskiego z historykiem prof. Wojciechem Materskim, Gazeta Wyborcza, 14 września 2015 r.1

. Jeńców mordowano strzałem w głowę, niektórzy umierali od pchnięcia bagnetem. Liczba ofiar wyniosła prawie 22 tys.

Propagandowy paradoks

Przez cały okres PRL prawdziwi sprawcy zbrodni katyńskiej nie mogli być ujawnieni. Nie wolno było pisać i mówić o Katyniu inaczej, jak o zbrodni hitlerowców z 1941 r. Narrację o niemieckim sprawstwie ludobójstwa wpajano Polakom walczącym u boku Armii Czerwonej. W styczniu 1944 r. odbyła się w Lesie Katyńskim defilada, podczas której nawoływano do pomszczenia „zbrodni hitlerowskiej”. Paradoks całej sytuacji polegał na tym, że zbrodnię popełnioną przez Sowietów, którą odkryli, nagłośnili i udokumentowali Niemcy, wykorzystano propagandowo przeciwko nim.

Skazani na klęskę

Wiosna 80 lat temu wryła się w pamięć również z powodu innego wydarzenia. Poniedziałek, 19 kwietnia 1943 r., to dla katolików początek Wielkiego Tygodnia, dla Żydów – wigilia święta Pesach 5703 r. Wczesnym rankiem, oddziały niemieckie nadciągnęły z dwóch stron. Ostatnia faza likwidacji warszawskiego getta miała potrwać kilka dni. Dysproporcja sił była porażająca: codziennie na teren getta wkraczało około 2 tys. żołnierzy niemieckich, uzbrojonych w broń ręczną i maszynową, wspieranych przez działa przeciwpancerne, działa przeciwlotnicze i moździerze oraz broń chemiczną.

Żydowski powstańcy rozpoczęli bunt w sile około 1500 osób. Każda z nich wyposażona była w pistolet i kilkanaście sztuk amunicji. Ich dowódcą był Mordechaj Anielewicz. Urodzony w Wyszku, wychowany na warszawskim Powiślu, od 1942 r. komendant ŻOB-u – miał pod swoją komendą około 600 bojowników tej organizacji.

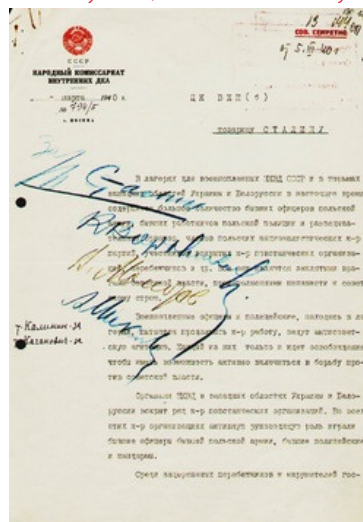
Umrzeć po swojemu

Przez blisko miesiąc warszawskie getto się broniło, ale Niemcy systematycznie posuwali się w głąb. Do bunkrów wrzucali świece dymne, gaz łzawiący i ładunki wybuchowe, zmuszając do opuszczenia kryjówek tych, którzy nie wyszli na ich wezwanie. Domy po prostu podpalali – systematycznie, jeden po drugim, bardzo dokładnie i skutecznie. Grupy żołnierzy wyposażone były w miotacze ognia, którymi zamieniali wysokie kamienice w płonące pochodnie...

Wąski Las – historia nieopowiedziana

Każdy skrawek naszego regionu jest nasiąknięty krwią ofiar totalitaryzmów. Niektóre historie znane są jedynie lokalnym mieszkańcom, a inne pozostają jeszcze nieodkryte... Wciąż zbyt mało jest znany los ponad 500 osób rozstrzelanych w pobliżu miejscowości Sewerynowo na terenie Nadleśnictwa w Pułtuskach. Pod koniec 1939 r. Niemcy wprowadzili na terenach okupowanych nakaz rejestrowania osób ciężko chorych, niedołączonych, kalek, starców w celu przeprowadzenia bezpłatnych badań i podjęcia ich leczenia. Oficjalnie brzmiało to dobrze, ale tak naprawdę chodziło o „eliminację życia niewartego życia” (tzw. Akcja T4). W Makowie Mazowieckim, na terenie szkoły, otworzono nawet „szpital”, do którego zwożono zarejestrowane osoby. Miejscowi wspominali, jak niemieccy osadnicy, mieszkańcy Sewerynowa, ostrzegali Polaków i kazali im uciekać. Według świadków w nowej placówce zarejestrowano około 500 osób. Na początku roku zapakowano ich do samochodów i wywieziono do pobliskiego Wąskiego Lasu. Ustawiono ich na krawędzi dołu i rozstrzelano. Po pewnym czasie zwłoki odkopano i wywieziono w nieznanym kierunku.

Notatka zebra NKWD Berii do Józefa Stalina z propozycją wymordowania polskich jeńców z marca 1940 r. z podpisami: Stalin
Woroszyłow, Mołotowa i Mikołajana.



Fot. domena publiczna

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl